

Maria Wojtyła-Świerzowska

SŁOWIAŃSKIE ETYMOLOGIE TRUDNE

Kiedy etymologia jest skuteczna, tj. w jakich wypadkach staje się przejrzysta pierwotna koincydencja trzech elementów: wyrazu (znaku językowego), pojęcia i rzeczy? Rzecz, *Res* – chodzi tu o realność, przedmiot, sytuację, działanie się, fakt, a więc ostateczne uzasadnienie dla znaku językowego: jego podstawową, kognitywną, przedstawieniową funkcję. Język jest przecież służebny wobec *Rzeczy* – jest po to, by dać świadectwo prawdzie rzeczy, faktu – bez nich istnieć nie może. Rzecz jest elementem pewnego kontinuum, jest zawsze umieszczona w jakiejś sytuacji, w przestrzeni, środowisku, otoczeniu, w jakimś w tle. Słowo z kolei w swojej realnej postaci również nie funkcjonuje oddzielnie, samoistnie, tylko w kontekście. Tym, czym dla rzeczy jest otoczenie, tym dla słowa jest kontekst – zdaniowy, tekstowy, kształtujący jego realne znaczenie. Akt nominacji językowej przebiega w torach schematów składniowych – jak gdyby wydobywa rzecz z tła, unieruchamia ją, przenosi ją w wymiar abstrakcji języka, ale szeroko pojęte elementy konotacyjne, owa otoczka semiczna, nakładająca się na słowo niczym alikwoty na jeden ton podstawowy (to one współtworzą realnie słyszalny dźwięk), urealniamy właśnie znaczenie rzeczy. Etymolog, jeśli nie chce, by jego działanie przypominało zabawę w układanki z przycinaniem, żonglowanie samą formą – bo tę można zawsze jakoś dopasować – powinien mieć na uwadze właśnie ów moment koincydencji, zakleszczenia się: formy językowej, pojęcia i rzeczy w otoczce konota-

cyjnej i realiach rzeczowych. Nazwa niemająca zahaczenia, nieosadzona w fizycznej materii zjawisk, oderwana z różnych powodów od rzeczy zachowuje się różnie. Rzecz może w ogóle zniknąć wraz z nazwą. Rzeczy, zwłaszcza artefakty, ulegają zmianie pod względem formy i funkcji, a nazwy albo wędrują wraz z nimi, bywają przenoszone z jednych na inne lub tracą z nimi łączność i albo przechodzą do katalogu nazw martwych, albo stają się etykietką i mogą przejść do zbioru nazw własnych, zasilając system onomastyczny.

Etymologia onomastyczna jest dlatego tak trudna i niepewna, gdyż nazwy własne z racji swego charakteru – jako swoistej etykiety naklejanej na dowolny obiekt (na przykład *Nefretete* – może być równie dobrze imieniem kota, marki kosmetyków, jak i gwiazdy), a więc czegoś, co odznacza się łatwością zmieniania *firmowanego* obiektu – nie spełniają warunku zbieżności owych trzech elementów: znak językowy / pojęcie / rzecz. Dopiero „ściągnięcie” z nazwy własnej jej onomastycznego garnituru, umożliwiające dotarcie do pierwotnej wartości apellatywnej, a tutaj – do pierwotnej sytuacji nazwotwórczej, generującej nazwę, a więc ostatecznie – koincydencji onomazjologicznej z nominacyjną, jest sukcesem etymologii w przypadku nazwy własnej. Nazwy własne, właśnie dlatego, że są poniekąd etykietami służącymi do identyfikacji osobniczej, jednostkowej, a więc nie do włączania obiektu do zbioru, jak to ma miejsce w appellativach, lecz przeciwnie – do wyłączania zeń obiektu, *nie znaczą, lecz oznaczają*, stąd łatwo ulegają wykolejeniom (nie tylko fonetycznym). Łatwo, drogą etymologii ludowej, bywają zniekształcane. Dotarcie do ich pierwotnej postaci bywa niekiedy bardzo trudne. Wystarczy przeglądnąć choćby tylko wydany nie tak dawno w Instytucie Języka Polskiego PAN *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*¹, aby przekonać się, że rzadko trafiają się etymologie całkowicie pewne (chodzi tu o jedną, pewną interpretację). Zazwyczaj jest ich kilka – i co więcej – każda z nich jest możliwa do przyjęcia.

W słownictwie apelatywnym grupę szczególnie trudną do interpretacji etymologicznej tworzą formacje pochodzenia onomatopeicznego. Baza dźwiękonaśladowcza w ich strukturze jest jak niezbyt

¹ *Słownik etymologiczno-motywacyjny staropolskich nazw osobowych*, red. A. Cieślíkowa, M. Malec, K. Rymut, Kraków, od 1995: cz. 1: *Odapelatywne nazwy osobowe*, oprac. A. Cieślíkowa przy współudziale J. Szymowej i K. Rymuta, 2000.

wyraźna ikona dźwiękowa sygnalizująca różne zjawiska, których nieodłącznym komponentem jest dźwięk czy może odgłos, kakovonia dźwięków, poddźwięków, bez dającego się wyróżnić centrum – nazwijmy to – tonicznego. Można tu wymienić tzw. wykrzyknienia, wprost *naśladujące* owe dźwięki, i bezpośrednio lub pośrednio oparte na nich formy wyrazowe. Jest ich mnóstwo, z charakterystyczną dla nich wszystkich zmiennością kształtu sylaby i zmiennością odniesień. W językach słowiańskich, zwłaszcza w odmianach gwarowych, pojawia się duża liczba onomatopeidów związanych z ciecżą i odgłosami towarzyszącymi wszelkim możliwym *ruchom* tejże cieczy. Zawierają one przekładnię owych słuchowych doznań na sylabę o podstawowym kościecu spółgłoskowym *ch* + półotwarta boczna */l/*, do czego dochodzą różne wartości samogłoskowe. Chodzi tu wszędzie o wodę, błoto, bagno, deszcz, chlapę i odgłosy chlapania, chlupania, chlastania, chlustania, chlipania, chleptania, chełbania itd. Co ciekawe, obok tych wodnych odniesień pojawiają się, i to wcale nierzadko, inne, dotyczące na przykład suchych trzasków, łomotów, szczękania, obijania się, stukotów. W związku z tym jest możliwe wskazanie tylko jakiejś przybliżonej postaci formy wyrazowej i przybliżonych odniesień (nie – znaczenia!). Etymologia zatem takich formacji należy do trudniejszych.

Należy wspomnieć o jeszcze jednej, bardzo licznej w słowiańszczyźnie grupie nazw, związanej (podobnie jak poprzednia), głównie z odmianami gwarowymi, wymykającej się etymologii, i to z przyczyn zasadniczych. Otóż, przypomnę, w dociekaniach etymologicznych chodzi ostatecznie o dotarcie do pierwotnej sytuacji nazwotwórczej, odtworzenie jej – odtworzenie jakiegoś punktu, centrum konceptualizacyjnego, wokół którego krystalizuje się zinterpretowany fragment rzeczywistości (i pojęcie), a potem nazwa – słowo. Dla słowoform, o których mowa, takiego centrum nie można wskazać, bo po prostu nie da się go wyodrębnić, uchwycić. Gwary słowiańskie (chodzi zwłaszcza o areał słowiańszczyzny środkowo-wschodniej, tj. polski, czeski, zwłaszcza morawski, słowacki i wschodniosłowiański) poświadczają wręcz niesłychane bogactwo nazw bardzo dziwnych, wykazujących niesprecyzowaną desygnację. Są to nazwy, których desygnat można przełożyć na zaimek *coś*, *to*, *jakiś*, a więc coś nieokreślonego, bliżej nieznanego, amorficznego, niedającego się nazwać. Owo *coś* stanowi jak gdyby „wstępne”,

tymczasowe określenie (*tam jest coś; coś przyszło*). Takie nazwy zazwyczaj mają strukturę kolektywów lub *pluralia tantum* i odnoszą się do amorficznych obiektów: starych, zniszczonych, takich, które straciły swą pierwotną formę, i – co najważniejsze – bezużytecznych, nieprzydatnych. Leksemy tej grupy wykazują między sobą zadziwiające podobieństwo: ich forma, nieustabilizowana, zmienna (zmienność sylaby rdzennej i struktury morfotaktycznej) odzwierciedla niepewny status ontologiczny nazywanego zbioru rzeczy, bo nawet nie oddzielnej rzeczy (to *collectiva*). Różnią się one od zwykłych kolektywów (*listowie, liście, igliwie* itp.) czy materiałowych *singularia tantum* (*glina, woda*), bo te odnoszą się do zbioru czegoś jednorodnego, co można porcjować, wydzielić. Nazwy typu *coś* obejmują zbiór niejednorodny – śmieci, buty, szmaty, gruz, brud, zanieczyszczenia, resztki czegoś, suche, połamane gałęzie, sparciałe, chore drewno, nanos wodny. Tutaj, co warto wspomnieć, znajdują się też nazwy odnoszące się na przykład do ludzi nieporządných, niechlujnych, pokracznych, roztrzepanych, a także starych, brzydkich, bezużytecznych (zwłaszcza kobiet). Oto po kilka wybranych przykładów: pol. dial. *chabuzie* (*habuzie*), *chabazie*, *chaberdzie*, *chamerdzie*, *charboty*, *chardyły*, *chardzie*, *charpie*, *charpy*, *chrabędzie*, *chrabosze*, *chraby*, *chramboty*, *chwancie*, *chwanty*, *fafoty*, *fafecie* ‘szmaty’, *fafoty* (*fafoty*), *fafy* ‘brudy, nieczystości; kawałki zanieczyszczające płyn’; *kląkry* ‘resztki lnu, pakuły’, *klatry* ‘gałgany, pakuły’; *gilbas* ‘niezgrabny wyrostek; duży, niezgrabny’, *glajda*, *glajdus* ‘nieporządny, niechlujny mężczyzna’, śl. dial. *chaja*, *chajblina* ‘nieporządna, niechlujna kobieta’, *chajo*, *chajbel* ‘trzępota, ładaco’, *chámrdie*, *chamrd* ‘drobne, cienkie gałązki’; ros. dial. *бáльбуха* ‘jakaś pospolita jagoda’ (много, да все бáльбухи такие), *жу́жло* (я посмотре́ла, а там нет ни жу́жла), *га́га* m.f. ‘głupkowaty, nierozgarnięty człowiek’, *брахлó* : *барахлó* ‘stare rzeczy, starze’², *базлó* : старо *базлó* ‘rupień, rzecz stara’, ‘obgryziona kość’, *базьё* coll. ‘o starych kobietach’, *ба́йбапа* ‘coś taniego’, *балбо́лы* ‘wiszące nitki, strzępy’, *балмочь* f. ‘sękowate, bezużyteczne drewno’, *ба́лмошь* m.f. ‘bzdura, głupota’; ukr. dial. *бе́йбас* *балбес*, *бельбас*, ‘wyroś-

² Wyraz zapożyczony stąd do polszczyzny potocznej i dial. (na przykład kaszubskie); etymologia niejasna, M. Vasmer, *Russisches etymologisches Wörterbuch*, I, Heidelberg 1950, s. 54, W. Boryś, H. Popowska-Taborska, *Słownik etymologiczny kaszubszczyzny*, I, Warszawa 1994, s. 85.

nięty, głupekowaty chłopiec’, *бѣхна* ‘mała, licha chatka z niedokończonym dachem’, *лабзѣ* ‘żebraczka’, *лабѣз*, *лабѣззя* ‘zarośla, cha-berdzie’, brus. dial. *хамзѣ* ‘głuche, zarośnięte miejsce’, *хамерѣча* ‘gęstwina leśna’, *хан* ‘diabeł, czart’: *хан* его озъме, *хѣым* ‘drzewo z wygnitym rdzeniem’.

Formacje powyższej grupy pod względem budowy słowotwórczej mieszczą się w typie szeroko rozpowszechnionych w słowiańszczyźnie, silnie nacechowanych deterioratywów, co nie dziwi, zwłaszcza na ich odniesienia (najogólniej – coś bezużytecznego). Część przyrostkowa oparta zazwyczaj na podstawowych, poniekąd wyspecjalizowanych w tej funkcji elementach spółgłoskowych *-ch-* (*-ach-*, *-och-*, *-ech-*, *-ich-*, *-uch-*) lub *-l-* (*-ol-*, *-ul-*, *-yl-*), bywa dołączana do bazy niedającej się w zasadzie zetymologizować, opartej na rdzeniu zawierającym również, co ważne, nieustabilizowane fonologicznie *-ch-*, chętnie za to wprowadzane do onomatopeidów. Mamy tu więc do czynienia z wyrazami o bliżej nieokreślonych podstawach dźwiękonaśladowczych – tworach o lokalnych, niewielkich zasięgach geograficznych (jedna wieś, gwara lub co najwyżej – dialekt), prawie nigdy nieprzedostającymi się do języka ogólnego. Sprawiają one wrażenie czegoś tworzonego doraźnie, na użytek domowy, wyrazów-zlepków z zastanych, będących już w użyciu tworów, zniekształconych jednak wskutek silnego nacechowania emocjonalnego. Przypominają znane z dziecięcych wyliczanek (mętowania) mozaiki słowotwórcze – tworzone też doraźnie i szerzące się drogą zapożyczeń środowiskowych, a następnie przekazywane z pokolenia na pokolenie³. Do języka literackiego takie mozaikowe twory mogą się przedostać z idiolektu pisarza bądź z literatury dziecięcej.

We współczesnej polszczyźnie ogólnej można by znaleźć trochę ekspresywizmów omawianego tu typu (może je nazwać *pone-ronimami*, od gr. *ponēros* ‘bezużyteczny, w złym stanie’, ‘zły; bezwartościowy’?), ale – oparte na zaimkach lub frazach zaimkowych – mają, w przeciwieństwie do formacji poprzednio omówionych, jasną motywację: *ladaco* (od XVIII wieku, ale f. *ladacznica* w XVII wieku), dziś tylko w odniesieniu do osób, dawniej też jako adi. ‘byle jaki’: mam *ladaco* wymowę. Zasięg wyrazu jest szerszy (czes. *leda-co* ‘coś lichego’, dial. morawskie *l’edaco* ‘nicpoń’, śla. *ledačo* ‘ktoś

³ Zob. K. Pisarkowa, *Wyliczanki polskie*, Wrocław 1975.

lub coś małej wartości’, ukr. *ледуцо* ‘próżniak, nicpoń’. Od *lada* + *co*⁴);

nicpoń ‘hultaj, ladaco, gałgan’, dawne też *nicpota*, dial. *nicpotem*, *nicpotym*, *nicpotak*, *nicpotniak*, *nicpocoj*⁵;

nikczemnik, od XVI wieku (Mączyński) ‘nikczemny człowiek, nic wart, na nic się nie godzący (niezdalny – M.W.-Ś.), szuja, balatro’, urzeczownikowiony przymiotnik *nikczemny* (starsze *nicemny*) ‘niczemu się nie godzący, nic wart, do niczego, podły, błachy, zu nichts’⁶ od *ni ku czemu*⁷.

Z kolei, z tabu językowym należy łączyć dziś regionalne *nietota* ‘*Lycopodium selago*, widłak’ (już w XV wieku; od **nie to ta*⁸).

Na oznaczenie niepotrzebnych, bezwartościowych, starych rzeczy polszczyzna ma zasadniczo jedno tylko neutralne określenie: *rupiecie*, *rupieć*, dawne *rupieci* (: u Lindego: stare graty, stare nikczemne ruchomostki, od XVII wieku), etymologicznie związane z stpol. *rupie* pl.t. ‘larwy gżów’, u Knapskiego *rupić* ‘kąsać, gryźć’, *rupie mię* ‘trapi mnie, frasuję się’⁹, a więc chodziło pierwotnie o coś stoczonego przez robactwo. Etymologia i w tym wypadku jest jasna.

Z kolei *graty* to zapożyczenie z niem. *Gerade*¹⁰.

Dziś w potocznym slangu młodzieżowym usłyszeć można coraz powszechniej *badziewie* ‘coś mało wartego, bezużytecznego, taniego’ (zob. www.miejski.pl/slowo), ale to z kolei przejętek z dial. kasz. *badziewie* ‘kawałki słomy, chrustu na podwórzu, śmieciisku lub na brzegach rzeki, wyrzucone przez wodę’¹¹, etymologicznie związane z podstawą **bodati*, **badati* ‘kłuć, bóść’.

⁴ F. Sławski, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, IV, Kraków 1970–1974, s. 22.

⁵ *Słownik języka polskiego*, red. J. Karłowicz, A. Kryński, W. Niedźwiedzki, III, Warszawa 1904, s. 251.

⁶ S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, III, Warszawa 1951, s. 344–345.

⁷ A. Brückner, *Słownik etymologiczny języka polskiego*, Kraków 1927, s. 359.

⁸ *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, V, Warszawa 1963, s. 236, A. Brückner, *op.cit.*, s. 362.

⁹ S.B. Linde, *op.cit.*, V s. 164 i A. Brückner, *op.cit.*, s. 469.

¹⁰ A. Brückner, *op.cit.*, s. 155.

¹¹ J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, I, Kraków 1900, s. 35 (ze słownika G. Półlockiego).

Słowniki gwarowe:

J. Karłowicz, *Słownik gwar polskich*, I–VI, Kraków 1900–1911.

Slovník slovenských nářečí, pod red. I. Ripka, Bratislava od 1994.

Slovar' russkich narodnykh govorov, pod red. F.P. Filina (od t. 24: F.P. Sorokoletova), od 1965, Moskva–Leningrad i Leningrad (Petersburg).

B. Hrinčenko, *Slovar' ukraïns'koj movy*, I–II, Kyïv 1907–1909.

Turaŭski sloŭnik, I–V, Minsk 1982–1987.

Sloŭnik belaruskich gavorak paŭnočna-zachodnjaj Belarusi i jae pagraničča, I–V, Minsk 1979–1986.